

Z powodu kończącego się z dniem ostatnim września r. b. trzeciego kwartału Redakcyja ma zaszczyt upraszać szanownych Prenumeratorów, i tych, którzyby chcieli na nowo prenumerować, aby raczyli wcześniej i jeszcze przed końcem tego miesiąca złożyć prenumeratę kwartalną w tych ces. król. Pocztamtach, w których życzą sobie odbierać tę Gazetę, lub w głównym ces. król. Pocztamcie lwowskim; chcący zaś odbierać ją we Lwowie, raczą zaprenumerować w kantorze Gazety Lwowskiej przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod Nrem. 144, w domu Singera; albowiem tyle tylko drukować się będzie egzemplarzy, na ile prenumerata przed końcem tego miesiąca do głównego c. k. lwowskiego Pocztamtu nadestaną zostanie.

Prenumerata na Gazetę Lwowską z Rozmaitościami i Dodatkiem wynosi:

1. We wszystkich c. k. Pocztamtach na prowincyi na kwartał ztr. 5 kr. 36 mon. Kon.; w głównym c. k. Pocztamcie lwowskim na kwartał ztr. 5 kr. 12 m. k.; wraz z opieczetowaniem.

2. Dla tych pp. Prenumeratorów, którzy chcą odbierać Gazetę we Lwowie w kantorze Gazety Lwowskiej, wynosi prenumerata na kwartał ztr. 4 kr. 48 m. k.

PP. Prenumeratorom we Lwowie, na ich żądanie, Gazeta będzie do ich pomieszkań odsyłana, jeżeli zapłacą z góry w kantorze Gazety na miesiąc 15 kr.; na kwartał 45 kr.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Morawija i Szląsk.

Gazeta berneńska z d. 14. września donosi: Gdy Najjaśniejszy Dwór przybył wczoraj rano do obozu pod Turas, kazał Cesarz Jmć wystąpić jeździe i wykonywać różne obroty. Powróciwszy do miasta dawał znowu Monarcha prywatne posłuchania. Czas popołudniowy poświęcił sprawom państwa. N. Cesarzowa Jęjmość i Jego Cesarzow. Wysokość Arcyksiążę Franciszek Karol uszczęśliwili obecnością swoją założony w roku zeszłym przez tutejszych dobroczyńców pierwszy instytut dozoru dzieci na przedmieściu Zeil. N. Pani zawiadamiała się z uprzejmą łaskawością i macierzyńską troskliwością o terażniejszym stanie tego powszechnie użytecznego zakładu, i uradowała się ze znacznych postępów zdrowych, wesołych dzieci, w pośród których N. Pani znaczny czas bawiła, a opuszczając ich, raczyła wyrazić swoje najwyższe opodobanie. Wieczorem grała muzyka pułku Michajlewicza pod oknami NN. Cesarstwa Ich mość.

W d. 11. b. m. wybuchnął ogień o północy w mieście Hof, położonem w cyrkułe olomuńskim, który, z powodu ciągłej posuchy i silnego wiatru z taką szybkością i wściekłością się rozszerzył, że wszelki ratunek był daremny i całe miasto, z 188 domów złożone, zplonęło prawie ze szczerem prędej, jak w go-

dzinie, a nawet kościół nie ocalał. Niemożna było pomyśleć o uratowaniu ruchomości; każdy myślał tylko o ocaleniu życia; atoli i to nie wszystkim się udało, albowiem 11 osób stało się pastwą płomieni.

W Gazetach czytamy następującą wiadomość, datowaną »Z Wiédnin d. 2. września r. b.«

Hrabia Montbel, były minister francuzki, który często był duszą tutejszych towarzystw, dostał pomieszania zmysłów. Od dawna już miał zaród tej choroby, co bystry wzrok jego okazywał; powszechnie mniemają, iż wypadki lipcowe roku 1830, które szczególniej rodziń jego dotknęły, są przyczyną tej choroby. Przyjaciele jego uradowali się niedawno, gdy usłyszeli, że hrabia Montbel, wdowiec, zostanie wynagrodzonym za tyle smutnych przygód, zaślubiając piękną i młodą hrabinę Zigray. Lecz nadzieja ta zawiódła. Ledwo bowiem szczęśliwy na pozór związek małżeński zawasy został przed ołtarzem, zaraz postrzeżono wzmagającą się chorobę, która z początku objawiła się przez symptomata melancholii, a teraz, gdy hrabia z małżonką swoją udał się do Pragi, zamieniła się w pomieszanie zmysłów. Co chwila lęka się, aby go nie zaprowadzono na rusztowanie śmiertelne za wyjawienie tajemnic politycznych stanu. Według późniejszych doniesień z Pragi, stan zdrowia hrabiego nieco się polepszył.

Donoszą ze Skodry pod d. 18. sierpnia, iż przybyły tam 4 pulki regularnej piechoty tureckiej, a z tego powodu rozeszła się natychmiast wieść, iż porta, wbrew zaręczonych Skodryczykom przywilejów, chce w tej prowincyi zaprowadzić nowy sposób rekrutowania i wybierania podatków. Lubo nie zdaje się, aby tak być miało, a nadto zapewniono z dobrego źródła, iż rzeczonę wojsko przechodzi tylko tamtędy do Bośni; jednakże dało się postrześć niedowierzanie i obawa mieszkańców całej tej krainy, co skłoniło tamecznego paszę do chwycenia się środków ostrożności. Pod pozorem uczynienia ważnych oświadczeń zwołał on do siebie znakomitych mieszkańców, których przeszło 100. jako zakładników zatrzymawszy, uwięził. Wypadek ten sprawił mocne oburzenie, tad dalece, iż przy odejściu niniejszej wiadomości, obawiano się nawet powstania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Brazylija.

Wiadomości z Rio de Janeiro dochodzą do d. 14. czerwca. Uchwałę skazującą Dom Pedra na wygnanie, prawie jednomyślnie odrzucił senat; lecz izba deputowanych, zajmująca się przejrzeniem konstytucyi, uchwaliła znaczną większością głosów, że, do nadania mocy swoim uchwałom niepotrzebuje potwierdzenia ani senatu ani władzy wykonawczej. Federaliści i republikanie uważani są za przyjaciół Dom Pedra; a za nieprzyjaciół ojczyzny: słowem traktowani są jako karamurasowie, słowo, które w Brazylii oznaczają wszystko, co jest najgorszego. Z tém wszystkiém panowała w Rio Janeiro spokojność.

Ameryka.

Gazety francuzkie, otrzymane przez statek pocztowy Francis Depau, który zawinął z Nowego-Yorku do Havre, zawierają następujące doniesienie o zaszłych rozruchach w Charlestown. »Klasztor Urszulanek, spalony przez fanatyzm wściekłego pospólstwa, leżał na górze Benedikt, 1 milę od Charlestownu, a 3 mili od Bostonu. Ta czterypiętrowa budowa zamieszkała była przez 5 lub 6 zakonnic, ich przełożonej i 50 do 60 młodych, prawie wszystkich protestanckiego wyznania dziewcząt, które także były wychowane. W d. 11. sierpnia w nocy około god. 11 zapalili herztowie kilka beczek smoły blisko klasztoru, aby swoim związkowym dać znak umówiony. W kilku minutach zebrali się blisko 100 chłopaków przebranych, z poczernionemi twarzami, przed bramami

klasztoru. Gwałtownym hałasem i najzuchwalszemi pogrozkami ze snu przebudzone, uciekły zakonnice z dziećmi, poruczonemi swojej opiece, do domu sąsiedniego. Niebawem zostały bramy wylamane; sprzęty, stolki, stoły, fortepiany, arfy: słowem, wszystek majątek ruchomy na podwórze wyniesiony, i zniszczony. Nakoniec o god. w pół do pierwszej w nocy podłożono ogień na drugiem piętrze, i w kilka godzin wszystko zniszczyły płomienie. Tymczasem znaczna masa ludu przypatrywała się spokojnie temu bezprawiu; nikt z urzędników nie przybył na to miejsce. Kilka kompanij Pompierów, które na pierwszy hałas pospieszyły były z Bostonu, Charlestown i Cambridge, po części znowu powróciły; pozostałe wstrzymane były od ratowania przez pospólstwo, które zdawało się, że przybyło jedynie dla tego, aby dzieło zburzenia wspierać i przyspieszyć. Oprócz nowego klasztoru strawił ogień, temi samymi rękoma kierowany, dawny gmach klasztorny, kaplicę, stajnie i folwark, oddzielony od głównej budowy. Ten tłum rozszedł się dopiero z dniem, kiedy już tylko gruzy były. Szkodę podają na 75 do 100,000 dolarów. Skoro rozeszła się wiadomość o tém bezprawiu, z tak zimną krwi wykonaném, zwołał burmistrz zgromadzenie obywateli. Uchwalono jednomyślnie, wyznaczyć znaczną nagrodę za schwytnię uczestników tej zbrodni, i mianować komitet z 28 obywateli, aby przedsięwzięli najgorliwiej śledztwo, sprawców zbrodni wydali sprawiedliwości i zadecydowali wynagrodzenie szkody klasztorowi urszulanek. Nazajutrz; d. 12. sierpnia, zebrali się znowu pospólstwo na placu przed klasztorem. Od god. 11 w nocy aż do 3 godz. rano ponawiały się gwałty; drzewa owocowe, winnice, parkany, wszystko zostało zniszczone. Tlum wściekły zapalił tém ognie radości. Nie pokazał się na placu żaden urzędnik, żaden policyjant. Postępowanie katolików wśród tych wyzywań było wzorowe. Władze długo się obawiały krwawych repressalijów; wszelako udało się gorliwości biskupa Fenwick rozprószyć tę trwożę, ponieważ utrzymał w dobrym porządku wszystkich katolików irlandzkich, którzy się w mieście byli zgromadzili. Ten szanowny prałat zdawał się być niezmordowanym; wspiérany 5 lub 6 księżmi, zaklinał tych, słuznie rozniewanych ludzi, aby się nie mścili wyrządzonej urszulanekom krzywdy. Równie i między katolikami objawiło się coraz bardziej wzrastające wzburzenie umysłów, i należało się najgorszych obawiać skutków. Biskup zebrał ich w kościele, gdzie wymowném i rozumném napomnieniem

udało się mu onych uspokoić. Postępowanie jego wyższe jest nad wszystkie pochwały. Piechota stała całą noc z 14. na 15. sierpnia pod bronią, ostrzemi ładunkami opatrzona i gotowa do marszu. (Dz. *Boston Morning Post*, opowiada początek tych rozruchów w tym niejako sposobie, lecz za powód do tego naznacza fałszywą wieść, że młoda niewiasta, która z początku w klasztorze urszulanek przyjęła zasłonę, żałując później tego kroku, została przez zakonnicę gwałtem zatrzymana.) W ogrodzie klasztoru zrojnowało pospólstwo sklepienie grobów, i zrabowało trunny. Nie tylko zakonnice ale i wychowawice utraciły wszystkie efekta, i, ponieważ są powiększej części z oddalonych okolic, zostają w bardzo smutnym położeniu. Robotnicy irlandzcy z Worcester, Lowell, Providence, przybywali tłumem dla wapięrania swoich współwyznawców wiary.

O rozruchach w Filadelfii dowiadujemy się co następuje: Murzyni, którzy się w pewnym domu gościnnym zgromadzać zwykli, zbili i wyrzucili kilku młodych ludzi d. 11. sierpnia. Wieczorem d. 12. zebrało się blisko 12 chłopaków i młodych ludzi, po części w kije uzbrojonych, którzy uderzywszy na ten dom całkiem go zburzyli. Ponieważ tym czasem pospieszyło wielu Murzynów, przyszło do formalnej walki, w której zwycięstwo pozostało nierozstrzygnięte. Biali udali się potem na ulice, przez Murzynów zamieszkałe, dla ponowienia tamże spustoszeń. Dom, który rabowali, już mieszkańcy szczęśliwie byli opuścili. O godz. 9tej chciała policja rozprószyć kupy i hersztów pojmać. Zamiar ten dał hasło do najzaciętszej walki. Jednemu korpusowi konstabłów, udało się aresztować 18 najzagorzalszych zapasników; wszelako kilku z nich mocno policja ścisnęła i przewoźca onych został niebezpiecznie raniony. Aresztowani są w więzieniu osadzeni. W d. 13. usunęła się policja, a tłum ponowil swoje bezprawia. Pojedynczych Murzynów, na ulicach zdybanych, bito niemiłosiernie; jeden z ich kościołów i dom uszkodzono i zrabowano. Jeszcze nie wiadomo, czyli kto życia nie utracił. Policja została podwojona, i przy odejściu tego doniesienia zajmowały się władze wykryciem sprawców tych bezprawii.

Hiszpanija.

Mémorial Bordelais zawiera następujący wyimek z listu, pisanego z Madrytu z d. 27. sierpnia: »Są w obiegu wieści o zmianie ministerjalnej. Mówią, że Arguelles otrzyma wydział spraw zagranicznych, Calatrava, sprawdziwości, Garcia Herreros, spraw wewnętrznych, a

Valdez, wojny; Toreno ma zatrzymać wydział skarbu, a Figueroa, marynarki. Wydział, który był mianowany dla rozpoznania księgi ustaw karzących, przez ministra sprawiedliwości przełożonej, został rozwiązany. Minister Garelli chce izbie parów podać pamiętnik, w którym oświadcza, że nie miał udziału w projekcie do tej księgi ustaw, i że nie zgadza się na nią. Mówią o nowym regulaminie dla milicyi miejskiej. Oficerów, aż do kapitana, powinny kompanije proponować, a potem z tych kandydatów uczyni rząd wybór. Karliści chcieli wznieść powstanie w Mancha, Murcyi i Salamance, lecz utłumiono je w zarodzie i kilka osób aresztowano; z Salamanki skazano 20 osób na wygnanie. Król. wyrok ogłasza, że cholera nie jest zaraźliwą, i wolny związek w kraju zostaje przywrócony. Jenerał Valdez zapadł na tę chorobę w Walencyi, gdzie ona strasznie grasuje.

Moniteur z d. 11. września zawiera następujące wiadomości z Hiszpanii: Buletyn karlistów, rorzucany często w Bajonnie, donosi, że w d. 5. września zajął pretendent Bergara. Prawdą zaś jest, że powstańcy posunęli się byli aż do Bergara, lecz zostali przez załogę i mieszkańców ze znaczną stratą odparci.

Król. rozkaz z d. 28. sierpnia, umieszczony w *Gazecie Madryckiej* z d. 3. września, zaleca znieść sekwestr, nałożony na majątek Don Carlosa, oraz przedsięwziąć środki, aby dochody onegoż wpływały do skarbu publicznego.

Journal de Paris z d. 11. września donosi: Wyrok, wyłączający Don Carlosa, został przez izbę procerów na ich posiedzeniu w dniu 3. września przyjęty.

Wiadomości, odebrane przez rząd francuzki w d. 10. września rano, wyrażają, że mieszkańcy doliny Roncal powstali w masie na korzyść królowej. Donoszą nieustannie o zbiegostwie między karlistami.

Z Bajonny piszą pod d. 6. września: Rodil stoi teraz na dolinie Bastan we 12,000 ludzi dzielnego żołnierza. W nocy z d. 3. na 4. osadził Elisondo i St. Estevan, i zostawił tamże silną załogę. W tych obudwóch miasteczkach kazał wznieść reduty i szanice. Rozkazem dziennym wezwał wszystkich alkadów, aby mu przysłali do Elisondo mularzy i innych rzemieślników. Na zapłacenie robót nadał mu 500000 fr. dom bankiera w Bajonnie, gdzie, zdaje się, otworzono mu nieograniczony kredyt. Don Carlos przepędził d. 2. i 4. b. m. w Villabana, udał się najprzód do Nawarry, a potem do Biskai. Mnichy owego miasteczka przeszły na jego stronę i udały się za nim, zabrawszy wszyst-

ko. z sobą z klasztoru swojego. Utwierdzenie Elisondo i innych miejsc przeraża karlistów trwoga. Jutro rozpoczną, jak mówią, podług rady generała Harispe sypanie szauców w Urdach i Zagaramurdi. Cała dolina Bastan, dotąd bezpieczna dla karlistów schronienie, będzie dla nich zamknięta. Jak się zdaje, Zumalacarreghy zaledwie już polega na swoim wojsku, które poczyna uciekać, i dla tego jest nieczynny. W d. 3. stał on w Eulate w lesie Ameseoas. Taka jest trwoga, że 200 powstańców uciekło z Lasaca, gdy tylko przednia straż El Pastora nadciągnęła. Ten generał przybył d. 4. do Verra z trzema batalijonami. Tego samego dnia miała nadejść broń do wozów. Liczna kupa powstańców udała się na onę odebranie w okolicę Sarre; atoli na próżno przepędzili karliści noc i d. 5. września na pewnym folwarku; spodziewana broń nie nadeszła. Mówią, że została zabrana w Bordeaux na okręcie Frederic, pod kapitanem Gorce.

Z Bordeaux piszą pod d. 7. września: Okręt Frederic, stoi na kotwicy pod Quinces, w zatoce pod Bordeaux. Pieczęcie położone są na 34 skrzyniach. Broń w tychże zawartą dostarczył ruśnikarz naszego miasta, pan Ducasse. Znaki, znalezione na pokładzie, mające służyć do wyładowania na brzeg tej broni, podobne były tym, o jakich doniósł hiszpański konsul w Bordeaux. Zamówiona ilość zapłacona była 40,000 fr., podczas gdy handlujący bronią tylko 17,000 fr. za swoje strzelby otrzymał. Legitymiści kazali sobie zatem drogo gorliwość swoją zapłacić. Pobyt pani Zumalacarreghy zamienił hotel, *de la Providence* na ognisko zabiegów legitymistów. Rząd rozkazał, aby ta dama udała się we 24 godzinach pod zastaną gwardyi municypalnej na granicę, lub do Taura, albo do Limoges. Utrzymują, że wielu członków izby procerów, podało w tym charakterze o swoje uwolnienie od tego obowiązku.

Sąd królewski zniósł wyrok, wydany przeciwko panu Estefani, i rozkazał na nowo rozpocząć sprawę.

Oto jest, podług gazet angielskich, raport znakomitego karlisty, który niedawno bawił przy Don Carlosie: »Król (Don Carlos) ma teraz w polu 24 batalijony, każdy w przecięciu 800 ludzi liczący; wszystkie są dobrze uzbrojone i istotnie z zapalem swojej sprawie oddane. Wszelako nie wszystkie dobrze ubrane, a, czego bardziej żałuję, nie wszystkie dobrze uzbrojone. Gdyby Don Carlos mógł dostać 25,000 sztuk broni, byłby we 14 dniach w Madrycie. Chociaż z powodu trudności w dostawieniu mu broni i amunicyi, nie wiele mam nadziei do-

brego skutku; wszelako jestem przekonany, że walka ta może się jeszcze długo ciągnąć. Wszędzie w prowincjach baskijskich jest jego sprawa popularną. W każdym mieście, w każdym wsi, gdzie się pokaże, ciśnie się do niego lud, aby go pozdrowić i nściśkać jego kolana. Gdyby tylko mieli broń, powtarzam; lecz to nie jest podobna, albowiem granica tak jest silnie żołnierzem francuzkim osadzona, że jeden do drugiego mówić może. Ztądto bardzo mało lub wcale nic nie można do Hiszpanii wprowadzić.

Dokończenie obrazu stanu skarbu, przewanego w przeszłym numerze: Stosownie do wszystkich tych uwag proponuję do nadania się i zezwolenia kortezów ustawę następującą, któraby odpowiedziała wszystkim potrzebom, wystawionym w niniejszym raporcie. Art. 1. Wszystkie długi, zaciągnięte za granicą w różnych czasach przez rząd, mianowicie tak dawniejsze jak późniejsze, jakoteż w roku 1823, są długiem państwa. 2. Likwidacyja tego długu powinna niebawem nastąpić, i w tej mierze, skoro likwidacyja przyjdzie do skutku, należy się postarać o zapłacenie procentów. 3. Każdy zagraniczny dług dzielić się będzie na przyszłość na dług *active* i *passive*. Zamiana onego na dług *active* i *passive* nastąpi w stosunku połowy długu *active* i połowy *passive*. Zaległe procenta dawniejszej pożyczki powinny być w wartości *passive* długu zapłacone. 4. Powinny być utworzone nowe, 5 procentowe papiery (fonds), wystawiające dług *active*, na który powinna być zamieniona część dawniej zagranicznej pożyczki, objęta długiem *active*. 5. Dług *active* obejmować będzie najprzód dług z procentami, jaki rząd na przyszłość mógłby utworzyć, i powtóre część pewnego długu, w art. 1. namienionego, który powinien mieć udział w wyplacie procentów, które przypaść powinny na dług *active*. 6. Dług *passive* składa się z części długu, w art. 1. namienionego, która nie będzie na dług *active* zamieniona. Obligacyje długu *passive* nie będą żadnych przynosić procentów; później należy się postarać o onych umorzenie i zapłacenie. 7. Wszystkie obligacyje i tytuły, które teraz zagraniczny dług reprezentują, powinny być za nowe tytuły w 18 miesiącach po ogłoszeniu niniejszej ustawy zamienione. Sekretarz stanu do finansów przedsięweźmie potrzebne środki, aby ta zamiana zaszła na giełdach londyńskiej, paryżkiej i amsterdamskiej. Po upływie rzezonego terminu te obligacyje i tytuły, których nie przedstawiono do zamiany, zostaną prze-

Golowina, dyrektora głównie - prezydującego w komisji rządowej spraw wewnętrzn. duch. i ośw. publ., tudzież wielu osób różnych stanów. Obecni z nadzwyczajnym wrażeniem byli świadkami postępu w rozmaitych naukach tych kalek; przekonali się, ile nauczyciele dołożyli starań i trudów w prowadzeniu tychże nauk i kształceniu uczniów. Rozczulającą była chwila, gdy głucho-niemy odmówił modlitwę, którą zrozumieć było można.

Szwajcaryja.

Posiedzenia zwyczajnego sejmku szwajcarskiego na rok 1834, zostały w dniu 6. b. m. zamknięte mową burmistrza Konrada Melchiora Hirzel.

Szwecyja i Norwegija.

Cholera grasowała jeszcze w Sztokholmie do d. 5. b. m. znacznie i nabyła stopnia szczególniej rozciągłości, jakiej nie miała nigdy w stolicach niemieckich Wiedniu, Berlinie i Hamburgu. Podług urzędowych wykazów zachorowało d. 2. wrześniem 165 osób, d. 3go 213, a d. 4go 209. Ogółem od czasu wybuchnienia cholery do d. 4. września zachorowało 4017 osób, z których 183 podają za uzdrowionych, a 434 umarło.

Rossyja.

— Z Petersburga d. 31. sierp. (12. wrz.) —

Wiekopomny obrzęd odkrycia i poświęcenia kolumny, wystawionej na cześć cesarza Alexandra I., odbył się tu wczoraj, 30. sierpnia, z największą wspaniałością. Tęj uroczystości, na którą się zgromadziły niezliczone tłumy widzów, piękna i jasna sprzyjała pogoda. Ta okoliczność tym była pożądanszą i tym piękniejszą wróżby, że przez całą poprzedzającą noc panowała nad Petersburgiem największa, jaka w tym roku była, burza, z nawałnicą, gradem i piorunami, które umilkły właśnie wczas, na kilka godzin przed rozpoczęciem strzelania z dział, zapowiadającym nastanie święta.

Gazeta Pruska Stanu pisze z Petersburga pod dniem 3. września: Cesarz Jmć uda się w podróż po uroczystości Alexandra Newskiego do różnych prowincyj w środku państwa, w której odprawi przegląd pierwszego korpusu wojska,

rozłożonego w Gubernii Biało-ruskiej i pod Wilnem. Naj. cesarzowa jejmość wyjedzie około tego czasu do Berlina, dla odwiedzenia swojego dostojnego ojca, gdzie zabawi kilka tygodni. —

Moskwa dotknięta została po drugi raz pożarem, który na szczęście, nie ogarnął tak daleko miasta, jak pierwszy. Ostatni wazczył się dnia 25. przeszłego miesiąca o godzinie 8. rano i ustał już o godzinie 4. tego dnia z południa, zamieniwszy w najludniejszej dzielnicy miasta, Rogoszkiej, 150 domów i kościół w gruzy. Do rozszerzenia się płomieni przyczyniła się itą razą najwięcej panująca wielka posucha.

Dziennik Odeski z dnia 16. września donosi z Odessy:

Piszą nam z Konstantynopola z daty 20. sierpnia st. sty., że tam umiera blisko 350 osób codziennie na zarazę morową, i że wiele domów na przedmieściu Pera zostało dotkniętych tą zarazą.

Dnia 13. t. m. uczuć się dało w Konstantynopolu silne trzęsienie ziemi.

Trudność w dostaniu chleba w tém mieście u piekarzy była wielka, i nie wiadomo, jakiej przyczynie onę przypisać; ponieważ nie szukano jeszcze zboża za granicą.

Publiczność nie miała w tej stolicy wiadomości z Egiptu; postrzegają poruszenie w wojsku tureckim i zapewniają, że eskadry francuzka i angielska, w liczbie 30 do 35, znajdują się w Nawarynie.

Dnia 24. sierpnia ukształt się tu statek »Warszawa«, płynący do Sewastopola. Na tym okręcie popłynęli do Krymu miatr obrzędów dworu cesarskiego, hr. Zawadowski, i prokurator jeneralny św. synodu, Netszajew, którzy bawili krótko w naszym mieście.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Der Freyschütz*, opera w 3 aktach.

Jutro: *Die Pagenstreiche*, komedyja w 5 aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Zabobon*, czyli: *Krakowiacy i Górale*, dramatyczna zabawa ze śpiewkami we 2 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 39. Rozmaitości.)